

I właśnie w ten sposób – nie do końca zgodny z rozumieniem słowa przez środowisko „Przeglądu Tygodniowego” – bohater Sewera pomaga w urzeczywistnieniu idei Smilesa. Podobnie jak *Na przełomie* Kubickiej będzie stanowić lekturę obowiązkową dla innych kulturoznawców, historyków i literaturoznawców, zmagających się z problematyką polskich wysiłków modernizacyjnych oraz dziejów inteligencji; książkę, mam nadzieję, tak ważną jak *Pomoc własna* dla naturalizowanych i rdzennych warszawiaków lat sześćdziesiątych XIX wieku.

Wacław Forajter (University of Silesia in Katowice)
e-mail: wforajter@o2.pl, ORCID: 0000-0001-7527-934X

PRACTICE AND WISHFUL THINKING

ABSTRACT

The text discusses Joanna Kubicka's dissertation (*Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016) devoted to the Polish reception of Samuel Smiles' *Self-Help* – a book that played a significant role in the early phase of the Polish positivist movement. The author of the review, verifying the researcher's thesis, considers the chances of a modernization project, based, among others, on popularizing Smiles' self-help ideas, and ponders the ways in which other Smiles' writings functioned in Poland in the Partitions period.

KEYWORDS

positivism, modernization, self-help, Warsaw, press, Joanna Kubicka



DOI: 10.18318/WIEKXIX.2018.23

JOANNA BEDNAREK

MARIANNA, POLITYKA I PARANOJA

REC.: Elżbieta Wichrowska, *Marianna z Żeglińskich Dembińska. Polskie początki buntu kobiet*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2017, ss. 339.

Nie wiadomo, kiedy się urodziła. Nie wiadomo, kiedy i jak umarła. Nie wiadomo nawet do końca, jak ją nazywać – Dembińska? Schell Viettinghoff? Marianna czy Marcjanna? Posługiwała się też imionami Maria Anna i Martha. Trudniej jeszcze odpowiedzieć na pytanie, kim była: ważną, a zapoznaną działaczką polityczną czy awanturnicą z manią prześladowczą? Feministką, która wyprzedziła swoją epokę, czy antysemitką, która prefigurowała najbardziej złowrogie aspekty późniejszych czasów?

Zacznijmy od kwestii faktów, sprawę interpretacji odkładając na później. Biografię Marianny z Żeglińskich Dembińskiej niezwykle trudno zrekonstruować. Ocalało niewiele spośród jej listów; miała ambicje literackie, ale nie zachowały się ich materialne dowody. Wzmianki na jej temat w cudzych wspomnieniach czy listach, choć nieraz wymowne i zdradzające, że budziła wielkie emocje, są fragmentaryczne, a często także wzajemnie sprzeczne. Już choćby z tego powodu przedsięwzięcie Elżbiety Wichrowskiej zasługuje na podziw. Polega na cier-

pliwym, starannym układaniu życiorysu ze strzępków różnego pochodzenia: spisów właścicieli i mieszkańców kamienic, świadectw ślubu, ogłoszeń w prasie, podań o rentę wdowią.

O Mariannie trudno napisać „zwykłą” biografię wytwarzającą wrażenie ciągłości i organicznej całości, biografię, której ciężar polegałby na interpretowaniu znanych i stanowiących jej podstawę faktów. Trzeba wyczytać życie, z całą jego złożonością, z okrucichów – podjąć śledztwo, które zrekonstruuje nie tylko przebieg wydarzeń, ale i motywy ich uczestników. Opowieść o tym życiu będzie zarazem opowieścią o źródłach, z których się je rekonstruuje (zob. s. 155–156). To ryzykowne przedsięwzięcie, bo wymaga połączenia mrówczej pracy w archiwach z rozległą wiedzą na temat kontekstu, pozwalającą wysnuwać na podstawie tych fragmentarycznych świadectw hipotezy dotyczące losów bohaterki, a Wichrowska realizuje je z niezwykłą sprawnością. Ukazują to początkowe rozdziały, w których rekonstruuje historię ślubu Marianny, popełnionej przez nią (prawdopodobnie) bigamii, rozpad małżeństwa i nieudane starania o przyznanie renty – wszystko na podstawie oficjalnych dokumentów.

Udział Marianny w powstaniu listopadowym udokumentowany jest na ogół przez niechętnych jej pamiętnikarzy; jej aktywność w środowisku emigracji polistopadowej znamy głównie dzięki świadectwom związanym ze sprawą jej drugiego (trzeciego?) męża, Jana Józefa Schella Viettinghoffa, oskarżonego o szpiegostwo. Otrzymujemy dzięki temu portret emigracji odmienny od dominującego, heroicznego, wyznaczanego przez biografie twórców kultury i arystokratów. To środowisko przeniknięte obsesją inwigilacji, małostkowymi personalnymi konfliktami, a przede wszystkim naznaczone niestabilnością i nieustannymi troskami materialnymi. Owo uwikłanie w codzienną walkę o byt dotyczy w szczególności kobiet-emigrantek, których losy postrzegamy głównie przez pryzmat życiorysów nielicznych kobiet z elity społecznej lub intelektualnej (s. 157).

Dalsze losy małżeństwa Viettinghoffów to jeszcze mniej oczywista historia; wiążą się bowiem z narodzinami zjawisk składających się na powstającą w latach 40. XIX wieku kulturę alternatywną: „od spraw religii («religia humanistyczna») po mesmeryzmy, wegetarianizmy i homeopatię, które kładły nacisk na aspekt zarówno filozoficzny, społeczny, a nawet polityczny, ale też na ten związany z funkcjonowaniem ludzkiego organizmu, umysłu i ciała” (s. 359). Mąż Marianny, emigrant, być może szpieg, okradający współtowarzyszy niedoli, i ogólnie postać podejrzana, znajduje swoje drugie wcielenie jako (równie podejrzany) lekarz-homeopata. Ona sama działa w ruchu czartystowskim. Odślania się dzięki temu przed nami drugie życie emigrantów i emigrantek, niewpisujące się w narracje przewidziane przez wzorzec narodowy czy patriotyczny.

Co jednak chyba najważniejsze, nie wpisuje się w schematy sama Marianna. Dlatego właśnie nawet potwierdzone fakty z jej życia spotykały się z tak skrajnie różnymi interpretacjami współczesnych. Szczególnie uwidaczniają to opisy pierwszego etapu jej działalności, mającego miejsce podczas powstania listopadowego. Odegrała ona istotną rolę w działalności Towarzystwa Patriotycznego i wydarzeniach z 15 sierpnia 1831 roku, kiedy to przedstawiciele radykalnego odłamu Towarzystwa wkroczyli do Pałacu Namiestnikowskiego, by skłonić rząd

do bardziej zdecydowanego działania; interwencja ta zakończyła się zamieszkaniami i krwawymi samosądami. Potwierdzony udział Dembińskiej opisywany jest w konwencji satyrycznej lub pogardliwej: pamiętnikarze określają ją jako „babę z miasta” czy „podchmieloną babę” (s. 97, 100), rozwrzeszczaną i agresywną, trochę śmieszna, trochę straszna. Na pewno nie opisuje się jej tak, jak innych zaangażowanych w działalność powstaniową kobiet, dla których mężczyźni mieli na ogół miłe słowa:

Istnieje jakaś ogromna dysproporcja między jej statusem społecznym a opisami jej zachowań utrwalonymi przez pamiętnikarzy. Wszystko to, o czym była już mowa, pasowałoby do kogoś stojącego znacznie niżej w hierarchii społecznej, kogoś pochodzącego z prostego warszawskiego ludu, motłochu ulokowanego na przedmieściach Warszawy.

(s. 101)

Choć Marianna formalnie była „dama” – prawdopodobnie szlachcianką, a na pewno wdową po szlachcicu – jej zachowanie czy ściślej wybrany przez nią model działalności skłaniał do traktowania jej bez dyktowanego przez patriarchalny kontrakt¹ szacunku. Powstanie listopadowe było wprawdzie pierwszym w historii Polski momentem aktywizacji politycznej kobiet (s. 66–67, 71, 93), jednak miała ona postać twórczego wykorzystania tradycyjnych ról kobiecych – opiekunki, pocieszycielki, matki, gospodyni – w ramach wzorców pozwalających przedstawiać tę aktywność jako niezagrażającą patriarchalnemu *status quo*². Marianna natomiast chciała odgrywać role przywódcze, spierać się o priorytety, walczyć z bronią w rękę. Słowem, chciała realizować model zaangażowania zarezerwowany wówczas dla mężczyzn.

Skazało ją to na bycie opisywaną zgodnie z konwencją, którą zrekonstruowała Maria Janion w tekście *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*³, dotyczącym alegorii Rewolucji jako kobiety; granica między samą alegorią a opisaniami realnych rewolucjonistek jest przy tym, jak zauważa badaczka, płynna. Rewolucja jest kobietą z ludu, nieznaną swojego miejsca i podejrzaną seksualnie. To kobieta nieznaną miary – symbol rewolucji, która, nawet zdaniem niektórych postępowców, idzie „za daleko”. Markietanka ciągnąca za armią, wrzeszcząca przekupa, rewolucyjna furia wyjąca pod gilotyną. Reprezentuje wszystko to, czym nie powinna być w XIX wieku kobieta – a także to, czym nie powinna być polityka⁴.

¹ Zob. S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny*, Kraków 2006, s. 93–97.

² Na temat mechanizmu odwoływania się do obowiązujących w obrębie nowoczesności ról kobiecych przez same kobiety w celach wywalczenia sobie większej przestrzeni wolności na przykładzie dziewiętnastowiecznej polityki brytyjskiej – zob. D. Riley, *“Am I That Name?” Feminism and the Category of ‘Women’ in History*, Minneapolis 1988.

³ M. Janion, *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*, w: tejsze, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006, s. 5–49.

⁴ Do najważniejszych chwytów dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego dyskursu o populizmie należy właśnie „ukobocenie” i histeryzacja tłumu – zob. E. Laclau, *Rozum populistyczny*, przeł. T. Szkudlarek i in., Wrocław 2009, s. 32–35.

Marianna zostaje objęta tym stereotypem, ponieważ brak innych konwencji pozwalających ją opisać. Nie pasuje do swojej epoki, a ściślej do możliwego w niej wzorca obywatelskiego zaangażowania kobiet. Na długo po jej śmierci polskie feministki będą przekonywać, że walcząc o prawo do kształcenia się i pracy zawodowej, nie walczą „egoistycznie” o wolność dla siebie, ale tylko o prawo do bycia jeszcze lepszymi matkami i żonami, do jeszcze cięższej pracy⁵. Nawet Narcyza Żmichowska, antycypująca inny model, nie wyzwoliła się od patriarchalnych wymogów⁶. Dopiero pokolenie młodopolskich „kobiet nowych” zerwało z wzorcem matki-obywatelki, domagając się prawa do samorealizacji⁷.

Marianna jest w pewnym sensie ich mniej elokwentną, poruszającą się jeszcze po omacku prekursorką. Domaga się prawa do działalności politycznej, co ściąga na nią zarzut kłótniowości. Chce też swobody społecznej i towarzyskiej, dostępnej tylko mężczyznom – będąc w wojsku, wszczyna burdy o wódkę (s. 111). Wreszcie rości sobie prawo do swobody seksualnej – rozwodzi się, miewa relacje pozamałżeńskie. To sfera jej życia najbardziej podatna na zniekształcenie przez oszczerstwa, do których należy historia przytoczona przez niechętnego jej anonimowego autora:

Po rozpoczęciu Wojny 1831 roku wraz z innymi damami trudniła się opatrywaniem chorych i rannych w oficerskim szpitalu przy ulicy Napoleona/Miodowej w gmachu Szkoły Aplikacyjnej Wojskowej uformowanym. Gdzie gdy dwóch oficerów rekonwalescentów pod pozorem stosowniejszego opatrywania i wygod do mieszkania swojego ze szpitala wzięła i z takowymi cieliśnie obcować poczęła, rany ich niezagojone, przeszedłszy w gwałtowną inflamacją, stały się powodem ich śmierci. (s. 83)

Nieważne, że opowieść jest niespójna – Marianna opatrywała rannych w zupełnie innym szpitalu, opieka nad rannymi w domach prywatnych była wówczas powszechna. Bohaterka plotki, naznaczona jako kobieta „złej konduity”, tyleż z racji swojej seksualności, co zbyt śmiałego zachowania w innych sferach życia, może jednak z łatwością zostać przedstawiona jako groteskowy potwór o nienasyconych apetytach. Takie przypadki ukazują granice tego, co w danej epoce wolno – granice niejawne, uwidaczniające się dopiero wtedy, gdy ktoś, kto uwierzy, że wolno więcej, o nie się rozbije⁸.

Niedaleko stąd do podejrzenia o chorobę psychiczną, pojawiającego się powszechnie w odniesieniu do „trudnych”, „niedających się lubić” kobiet. Marianna w swoich listach wspomina często o czyhających na nią wrogach; łatwo też popada w konflikty. Nie wiadomo, czy chodzi o realne spory i realne zagroża-

⁵ Zob. np.: E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach, List do kobiet niemieckich, O Polce Francuzom*, w: tejsze, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. I. Wiśniewska, Kraków 2005.

⁶ Zob. U. Phillips, *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, Warszawa 2008, s. 198–213; R. Lis, *Lesbos*, Warszawa 2017, s. 60–66.

⁷ Zob. M. Skucha, *Niesytość pragnienia. W kręgu młodopolskiej liryki kobiet*, Kraków 2016; I. Filipiak, *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Gdańsk 2006, s. 52–58.

⁸ Zjawisko to ukazała na przykładzie postaci Marii Komornickiej Izabela Filipiak – zob. I. Filipiak, dz. cyt., s. 59–68.

jące jej niebezpieczeństwa czy urojenia. Choć w obliczu nieznamości faktów nie sposób rozstrzygnąć tego dylematu, nasuwa się w jego kontekście jedna niesformułowana przez Wichrowską hipoteza. Jak zauważa badaczka, Marianna nigdy nie odwoływała się do kobiecej solidarności, nie postrzegala siebie jako przynależącej do kobiecego podmiotu zbiorowego (s. 146). Nie dziwi to jednak, zważywszy na niekonwencjonalność życia, które prowadziła – życia, które stawało ją poza nawiasem nie tylko „zwykłych” kobiet i mężczyzn, ale i ówczesnych wyemancypowanych Polek. Być może owa konfliktowość i przekonanie o prześladowaniach były przemieszczoną, nieświadomą reakcją na patriarchalny ucisk, którego Marianna doznawała w szczególnie bolesnej, bo niejawnej postaci, w formie oszczerstw, dyskredytacji i drwin?

Listy ukazują również targające nią emocje, widoczne są tyleż w ich retoryce, co, zdaniem Wichrowskiej, w specyficznej ortografii. Marianna stosuje bowiem odbiegający od ówczesnych norm zapis fonetyczny – czy raczej zapis stosujący się do jej tylko znanych reguł (s. 41, 51, 231–232, 243–244). Ekspresja rozdieranej przez sprzeczne siły *psyche*, niedającej narzucić sobie arbitralnych zasad, czy też kiepskie wykształcenie albo dysortografia? Skłaniałabym się ku bardziej prozaicznemu wyjaśnieniu.

Sprawa szaleństwa nie zostaje jednak przez to zamknięta. Docieramy tutaj do kwestii, która sprawia, że nasza bohaterka NAPRAWDĘ nie daje się lubić. Prześladowcze delirium Marianny ma bowiem charakter antysemicki. Wszyscy, którzy ją krzywdzą, obmawiają, nie chcą jej pomóc lub nie zachowują się tak, jakby chciała, są Żydami. Oskarżenia o żydowskość wiążą się z sytuacjami intensywnymi pod względem emocjonalnym – Marianna nazywa na przykład Żydówką księżnę Czartoryską, w liście, w którym prosi ją o pieniądze. Nie znaczy to jednak, by miały charakter ściśle osobistej patologii. Zdaniem Dembińskiej światem rządzi żydowski spisek – to motyw, który zyska swoje kanoniczne opracowanie w *Protokołach mędrców Syjonu*, ale który krążył po europejskiej podświadomości i świadomości już kilkadziesiąt lat wcześniej. Urojenia Marianny stanowią więc dobry przykład delirium społecznego – objawiającego się w symptomach chorobowych jednostek, ale zakorzenionego w procesach należących do społecznej nieświadomości, która nie jest, jak w ujęciu Jungowskim, zasobem odwiecznych archetypów, lecz bytem zmiennym i złożonym z wielu różnorodnych sił⁹.

Bohaterka książki, śledząca i współtworząca nowe prądy kulturowe, nierzadko, jak mesmeryzm czy homeopatia, mocno dwuznaczne, pozostała wrażliwa także na mroczną stronę nowoczesności, którą egzemplifikuje spiskowy antysemityzm. Pojawiający się w jej listach motyw ratowania zwykłych Żydów przed żydowskim spiskiem, który także dla nich stanowi zagrożenie, ustawianie się przez nią w roli wybawicielki (s. 58, 225) także wskazują na logikę charakterystyczną dla obłędu, który jest naznaczony ambiwalencją – jak ujmuje to Deleuze i Guattari, organizują go dwa bieguny, faszyzująco-paranoiczny i schizo-rewolu-

⁹ Zob. G. Deleuze, F. Guattari, *Anty-Edyp*, przeł. T. Kaszubski, Warszawa 2017, s. 14–20, 34–37, 320–321.

cyjny, między którymi „wytwarza się zadziwiająca oscylacja nieświadomości”¹⁰. Nienawiści i lękowi wobec wyobrazonego Innego-prześladowcy może więc towarzyszyć identyfikacja z nim¹¹.

Przy okazji tego wątku w książce Wichrowskiej pojawia się jedyny fragment zasługujący na krytykę. Porusza ona po raz pierwszy zagadnienie antysemityzmu Marianny w kontekście... obecności w carskiej tajnej policji, która miała Mariannę prześladować, wielu agentów pochodzenia żydowskiego, i pyta:

Czy doświadczenia sprzed 1831 roku mogły ukształtować stosunek Marianny do Żydów? [...] Czy miejsca, w których mieszkała, Zakroczymska, Muranowska, Fawory, Nowe Miasto, ulice, na których z każdym rokiem przybywało ludności żydowskiej, wieści o okrucieństwach agentów księcia Konstantego i Lubowidzkiego, wśród których nie brakowało Żydów, czy to mogło mieć wpływ na to, co wypisywała kilka, kilkanaście lat później, już w Paryżu? (s. 58)

Rozpoznajemy tu klasyczny argument „z żydokomuny” *avant la lettre*: Polacy nienawidzą Żydów, gdyż ci ich prześladują, czy to jako carscy, czy komunistyczni agenci¹². Jego obecność w tej wnikliwej pracy bardzo niemile zaskakuje. Jest tak, jakby badaczka nie chciała widzieć, że każdy antysemityzm – a paranoiczny antysemityzm spiskowy, wyznawany przez Mariannę w szczególności – świetnie się obywa bez potwierdzenia w faktach czy nawet obecności jakichkolwiek Żydów. To, czy istnieją, czy nie, jacy są i co robią nie ma najmniejszego znaczenia – ich rzekomą demoniczność konstruuje w całości logika delirium. Na tego rodzaju argumenty nie powinno być w współczesnej humanistyce miejsca – pytanie o to, jak sami Żydzi mogli przyczynić się do wyznawania przez kogoś antysemityzmu, oznacza bowiem, że akceptuje się warunki narzucane przez badany przedmiot, czyli właśnie antysemityzm.

Książka Elżbiety Wichrowskiej, ostrożna i przestrzegająca reguł rządzących formułowaniem ściśle akademickich hipotez, niezawierająca ryzykowniejszych, nieugruntowanych w faktach spekulacji, pozostawia pewien niedosyt. Po jej przeczytaniu przyszło mi na myśl, że powinna powstać powieść o Mariannie, wypełniająca białe plamy, wkraczająca na teren, na który badaczka, pozostająca w granicach dyskursu naukowego, z definicji wejść nie była w stanie. Nie mogłaby to jednak być krzepiąca serca współczesnych czytelniczek historia o kobiecie, dla której jej własna epoka była za mała. Musiałaby być znacznie mroczniejszą opowieścią, mierzącą się z kwestią antysemitckiego delirium (zarówno samej Marianny, jak i jej otoczenia) oraz pozostawiająca nas ze świadomością (co zresztą świetnie robi i sama biografia Wichrowskiej), że bycie uciskaną nie oznacza automatycznie, iż nie zechce się z kolei uciskać innych.

¹⁰ G. Deleuze, F. Guattari, dz. cyt., s. 323–324.

¹¹ Tamże, s. 325–327.

¹² Zob. P. Forecki, *Fantazmat Julii Brystygiel*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2017, nr 1; B. Keff, *O matce, ojczyźnie i narodzie-żydokomunie*, „Przekładaniec” 2014, nr 29; E. Janicka, T. Żukowski, *Przemoc filosemicka*, w: *PL: tożsamości wyobrażone*, red. J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2013, s. 73–75.

Joanna Bednarek

e-mail: bednarekjoanna87@gmail.com, ORCID: 0000-0003-3403-6629

MARIANNA, POLITICS AND PARANOIA

ABSTRACT

The text is a review of the book *Marianna z Żeglińskich Dembińska. Polskie początki buntu kobiet* (Kraków 2017) by Elżbieta Wichrowska. The main merit of the book is the introduction of a person barely known, although important for the history of Polish feminism, in the context of women's gender roles of the day and the emergent alternative culture.

KEYWORDS

Elżbieta Wichrowska, Marianna z Żeglińskich Dembińska, gender, feminism, November Uprising



DOI: 10.18318/WIEKXIX.2018.24

EWA WOJCIECHOWSKA
(Uniwersytet Jagielloński)

CO „PŁEĆ PANTOFŁA” MÓWI NAM O DZIEWIĘTNASTOWIECZNYM ROZUMIENIU MĘSKOŚCI?

REC.: Tomasz Kaliściak, *Płeć Pantofla. Odmieńcze męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Warszawa-Katowice 2016, ss. 344.

Dziewiętnastowieczne polskie powieści od dawna stymulują literaturoznawców do badania kategorii męskości. Szczególnie inspirujący są w tym obszarze Józef Ignacy Kraszewski i Henryk Sienkiewicz, bardzo popularni wśród swoich współczesnych, jak sejsmograf wyczuwający drgania społecznej wrażliwości i tematy ważne, niepokojące czy drażliwe. Obaj sporo miejsca poświęcali przeciwstawianiu figur mężczyzn zniewieściałych – mężczyznom heroicznym. Analizy figur męskości w XIX wieku okazują się bardzo płodne – myślę przede wszystkim o książkach Marii Janion, Ryszarda Koziołka, Mateusza Skuchy¹ oraz omawianej tutaj pracy Tomasza Kaliściaka.

Nowoczesny mężczyzna i jego przeciwieństwo

Pierwsza połowa XIX wieku to moment utrwalania się normatywnego modelu nowoczesnego mężczyzny ze wszystkimi jego aporiami i wewnętrznymi sprzecznościami. Powstaje wówczas ideał „męskości heroicznej” lub „hipermęskości”, jak je nazywa Kaliściak: aktywnego, działającego podmiotu męskiego, który

¹ Zob. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996; R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009; M. Skucha, *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym piarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 2014.